

**„Humanae vitae” - 40 lat później**  
Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

*Video meliora proboque, deteriora sequor*  
Owidiusz

Stanowiące motto do niniejszego artykułu powiedzenie Owidiusza (które w przekładzie na język polski brzmi: "Widzę rzeczy lepsze i pochwalam je, idę jednak za gorszymi") z jego „Metamorfoz”, oddaje w pełni problemy związane z intymną stroną życia współczesnego człowieka, a poruszanych w trzeciej fundamentalnej encyklice Pawła VI zatytułowanej „*Humanae vitae*”. W 2008 roku minęła 40 rocznica (29.07.1968) od ukazania się tego dokumentu watykańskiego, niezwykle ważnego i kontrowersyjnego zarzemu, stanowiącego cezurę ewolucji doktryny katolickiej.

Jak zauważył swego czasu J.Turowicz <sup>[1]</sup> Kościół po *Vaticanum II* rozkwita (m.in. przejawami tego rozkwitu mogły być: ekumenizm, posoborowe otwarcie, dzieła katolickich myślicieli, ucłowieczenie doktryny), ale z drugiej strony obserwować można ze strony wiernych swoistą autodestrukcję, szczególnie w sferze moralności i etyki. Jego zdaniem jest to wątpliwą zasługą współczesności, czasów kryzysu świata. *Panaceum* w przewyciężaniu tego upadku i postępującej degrengolady widział J.Turowicz w indywidualnym pogłębieniu wiary i codziennym jej praktykowaniu. Podobne analizy, tezy czy wnioski można znaleźć w czasach późniejszych u wielu hierarchów Kościoła katolickiego m.in. u papieży: Jana Pawła II i dziś u Benedykta XVI.

Jest to jednak zbyt wąskie zawężenie owego problemu, ograniczające się jedynie do postrzegania czynników kryzysogennych w niedoskonałości otaczającego Kościół świata doczesnego oraz w desakralizacji i „odduchowaniu” dzisiejszej kultury i cywilizacji. Wraz ze wzrastającym upodmiotowieniem osoby ludzkiej we wszystkich dziedzinach życia (znalazło to odbicie m.in. w słynnej idei Jana XXIII – *aggiornamento* i *accomodata renovatio*) rośnie indywidualne poczucie wartości, pociągające za sobą spadek znaczenia dotychczasowych autorytetów (także w dziedzinie moralności). To są też efekty indywidualizacji życia, wzmacnianej przez powszechnie dostępne zdobycze techniki oraz masowość kultury, ogarniającej coraz bardziej cywilizacyjną formację łańcisko-atlantycką. Nie bez znaczenia był tu także szeroki zakres ruchów młodzieżowych lat 60-tych (przejawiających się hasłami *contestation* i *participation*) niosących swoistą subkulturę, łamiących do tamtych pór obowiązujące schematy, negujących istnienie dotychczasowej hierarchiczności i autorytarności systemów wychowawczo-moralnych, a także promujących szczególnie pojmowaną miłość drugiego człowieka, wywiedzioną z archetypicznych tradycji chrześcijaństwa i pojmowaną często nazbyt dosłownie.

*Humanae vitae* dotyczy właściwie bezpośrednio problematyki regulacji urodzin, jednak interpretować i odbierać ją trzeba o wiele szerzej. Chodzi bowiem o całą sferę związaną z seksem, świadomym rodzicielstwem, małżeństwem, a także o najszerzej pojętą demografię. Rozdźwięk między praktyką współczesnego życia, a opisem rzeczywistości i dezyderatami zawartymi we wspomnianej encyklice ukazał się wraz z jej opublikowaniem w pełnym wymiarze. Okazał się o tyle silniejszym, że na fali otwarcia Kościoła posoborowego na świat współczesny, szerokie masy wiernych (i nie tylko) liczyły się ze zmianą stanowiska Urzędu Nauczycielskiego także i w tej dziedzinie. Zwłaszcza, iż niektóre sformułowania dokumentów *Vaticanum II* <sup>[2]</sup> i wcześniej wydanej encykliki *Populorum progressio* <sup>[3]</sup> odnoszące się do tych problemów, mogły sugerować ewolucję doktryny Kościoła w tej mierze. Także powołanie przez Jana XXIII Papieskiej Komisji ds. Kontroli Urodzin i jej trwające ponad 5 lat prace mogły takie nadzieje podsycać tudzież utrwalać, choć nie brakowało głosów tonujących zbyt daleko idący optymizm co do zmiany opcji Watykanu w tej materii <sup>[4]</sup>.

*Humanae vitae* mówi zdecydowanie „nie” bezpośredniemu naruszeniu rozpoczętego już procesu życia, przerywaniu ciąży, czasowemu lub stałemu obezpłodnieniu obu płci, wszelkiej antykoncepcji. Opowiada się zdecydowanie „za” tradycyjną i konserwatywną interpretacją oraz opisem fizycznej strony miłości człowieka, małżeństwa i jego funkcji, a także całej sfery związanej z najszerzej pojętym seksem.

Po ogłoszeniu tego dokumentu popłynęły z różnych środowisk <sup>[5]</sup> gorące i różnorodne protesty. Ich zasięg wzmacniany był przez jednoznacznie brzmiące, niektóre sformułowania encykliki, nie pozostawiające najmniejszego cienia wątpliwości co do *meritum* zagadnień. Dialog nad

tymi prawdami i normami został ostatecznie tym papieskim tekstem zamknięty. Szczególnie dyskusyjna okazała się teza papieża, że niedopuszczalne jest „bezpośrednie naruszenie rozpoczętego już procesu życia, choćby dokonywane ze względów leczniczych” [6]. Równie kontrowersyjne (w swym praktycznym wymiarze) jawiły się sformułowania określające jedynie prokreacyjny cel każdego aktu płciowego [7].

Kościół wkraczał omawianą encykliką w bardzo delikatną i trudną do uchwycenia zarówno ze względów medycznych, biologicznych, kulturowych, jak i filozoficznych przestrzeni, w której właśnie dokonywała się swoista rewolucja pojęciowa, dochodziło do diametralnych przewartościowań, zmian zachowań i ocen. Desakralizacja etyki seksualnej i dystansowanie się społeczeństw Zachodu od katolickich propozycji stały się wówczas powszechne. Poza tym *Humanae vitae* ukazując wymiar tego problemu i stojąc na stanowisku niezmienności norm moralnych (a tym samym i doktryny), nie próbowała nawet dać odpowiedzi dlaczego ów rozdzwięk ma miejsce. Jedynym, osadzonym w autorytarnej tradycji rozwiązaniem, jakie proponował dokument, to uznanie statyczności układu owych norm.

Wypada zaznaczyć, że pojęcie wolności, przede wszystkim w wymiarze indywidualnym, rozciągnięte zostało w kulturze Zachodu (zwłaszcza na poziomie egzystencjalnych zachowań seksualnych) na płaszczyznę diametralnie odbiegającą od katolicko-tradycyjnych ujęć. Jak dalece odbiegał stan faktyczny od normatywnych założeń doktryny Kościoła świadczą dane zaprezentowane m.in. przez ks. J. Mariańskiego w pracy pt.: *Kościół w społeczeństwie przemysłowym* [8], a dotyczące funkcjonowania podstawowych zasad moralnych w obrębie kultury Zachodu na przełomie lat 60- i 70-tych.

Modelowym przykładem erozji tych zasad proponowanych przez katolicką naukę są wyniki sondazy prowadzonych w latach 1963-73 wśród katolików amerykańskich. W tym okresie procent aprobujących stosowanie środków antykoncepcyjnych wzrósł z 45 do 83. Podobnie miała się sprawa z oceną pozamałżeńskich stosunków seksualnych (odpowiednio: 12 – 43 %) i dopuszczalności powtórnego małżeństwa osób rozwiedzionych (52 – 73 %). W Niemczech Zach. W 1967 roku aż 75 % obywateli opowiadało się za dopuszczalnością rozwodu (w tym 66 % katolików), a 70 % respondentów uważało, iż dziewictwo kobiety nie jest koniecznym i ważnym momentem małżeństwa. Równocześnie obserwowano, iż wraz z postępującym odchyleniem od tradycyjnie pojmowanej moralności katolickiej, zmniejsza się społeczna aprobata dla roszczeniowej postawy Kościoła rzymskiego wobec katolików w sprawach regulacji urodzin (w USA w omawianym okresie ów procent spadł z 54 do 32%). Np. w RFN (1967) aż 37 % opiniowanych obywateli opowiedziało się za zezwoleniem używania środków antykoncepcyjnych, a 49 % uważało, iż ta dziedzina życia nie jest sprawą Kościoła. Badania prowadzone w Europie Zach. w owym czasie pokazywały, iż 80 % opiniowanych obywateli wykazywało daleko posuniętą subiektywizację w aksjologii codzienności.

Jak pisze wspomniany ks. J. Mariański, wierni w wysoko rozwiniętych społeczeństwach (będących przecież emanacją pojęcia kultury chrześcijańskiej), w dziedzinie szeroko rozumianej etyki seksualnej postrzegają obecnie Kościół jako jedną (ale nie jedyną i autorytatywną) z sił istniejących w pluralistycznej rzeczywistości mogących zaproponować, doradzić i wytłumaczyć pewne kwestie zaistniałe w tej płaszczyźnie życia. Odmawiają mu jednak nakazowości i prawa do sankcji. Wynika stąd wniosek, iż rola katolickiego kapłana (w świadomości wiernych) ulega swoiście pojmowanej „protestantyzacji”. Staje się on raczej doradcą w potrzebach duchowych, pomocnikiem i przyjacielem, zwłaszcza w wychowaniu młodzieży. Taką przemianę należy wiązać nie tylko z demokratyzacją struktur, pluralizacją i równouprawnieniem wszelkich podmiotów współczesnego bytu, ale też z przesunięciem akcentów niesionych przez osobowy wzorzec Jezusa Chrystusa (wynikający ze zmian w nauce Kościoła). Jezus staje się w powszechnym odbiorze coraz bardziej „człowiekiem”, kosztem swej „boskości”; jest raczej przewodnikiem, guru, nauczycielem niżli królem, kapłanem czy sędzią. Jak wiadomo personalizm otworzył doktrynę Kościoła na człowieka jako osobę i ta osoba ludzka będąc już pełnoprawnym kontynuatorem boskiego tworzenia doczesności, we własnym zakresie podjęła trud budowy norm swego postępowania. Wynika to także z racjonalno-pragmatycznej tradycji zachodu i uzewnętrzniających się w społeczeństwach dobrobytu tendencji utylitarno-hedonistycznych.

*Humanae vitae* przeciwstawia się tym tendencjom. Zapewne wynikało to z przekonania hierarchii kościelnej, że ciągła transformacja wykładu Magisterium sprowadza doktrynę w szybkim tempie do teorii zmieniającej się permanentnie w zależności od ludzkich zapotrzebowań. Grozić by to mogło jej zdaniem popadnięciem w relatywizm i permisywizm, a to z kolei zaprzeczyłoby tożsamości Kościoła.

Wypada więc stwierdzić, że mimo najbardziej humanistycznych założeń, rzeczona encyklika nie

przyniosła w tej istotnej dziedzinie życia nowych elementów. Paweł VI dał wyraz w tym dokumencie statyczności oficjalnego, katolickiego spojrzenia w tej materii. Encyklika pokazywała jedynie stan faktyczny, a odbiegało to wyraźnie od powszechnego i permanentnego we wszystkich dziedzinach życia postępu. Sfera o której mówi *Humanae vitae* jest jedną z naczelných płaszczyzn kultury łacińsko-atlantyckiej, zwłaszcza gdy spojrzymy na nią przez pryzmat współczesności. Dlatego wyemancypowany człowiek współczesny jest tak czuły na tym punkcie. Dokument ten odbiegał także od popularnej tezy posoborowego Kościoła mówiącej, że „.....szukać Boga należy tam gdzie on jest, w codzienności” [9].

Po ponad 40 latach od chwili ukazania się tej encykliki problemy podnoszone w niej przez Pawła VI nie straciły nic na swojej kontrowersyjności. Pontyfikat Jana Pawła II jeszcze bardziej zaostrzył spory w tej materii. Encyklikę *Humanae vitae* należy rozpatrywać w dwóch aspektach pod względem jej znaczenia dla późniejszej nauki Magisterium Kościoła. Jeden to potwierdzenie niezmienności tych prawd mimo nacisków tzw. *progresistów* na Watykan i papieża w celu złagodzenia stanowiska w sprawach etyki seksualnej, planowania rodziny, antykoncepcji, przerywania ciąży, celibatu duchowieństwa itd. Tu Paweł VI położył tym zapędem zdecydowaną tamę. Drugi aspekt to perspektywa z jakiej winniśmy spoglądać dziś na *Humanae Vitae* przez minione 40 lat jakie minęły od jej wydania: rozpoczyna ono okres porządkowania sytuacji w Kościele katolickim i przywracania rangi elementom tradycyjnym, konserwatywnym, immanentnym doktrynie z czasów przed *Vaticanum II*. Encyklika stanowi wyraźną cezurę między rozchwianiem i poszukiwaniami soborowymi (czyli okresem bezpośrednio po *Vaticanum II*), a latami po wydaniu encykliki. Jest zapowiedzią doktrynalnego chłodu w przedmiocie etyki, moralności i stosunków z nowoczesnym światem (wynikającymi z wyzwań niesionych przez współczesność) jaki miał nadejść w latach następnych XX w. W XXI w. Benedykt XVI tylko utwierdza ów trend, konserwując tradycyjny, anty-modernistyczny i depersonalizujący wymiar nauki Magisterium Kościoła, zapoczątkowany przez Pawła VI encykliką *Humanae vitae*, i twórczo rozwijany w okresie pontyfikatu Jana Pawła II.

Zobacz także te strony:

[Życie seksualne wczoraj i dziś](#)

---

Przypisy:

[ 1 ] J.Turowicz, „Kryzys w Kościele”, [w]: *Kościół nie jest łodzią podwodną*, (Wybór publicystyki z lat 1964-81), Kraków 1990, s.52-64

[ 2 ] Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, tekst [w]: "Znak" nr 7-9, Kraków 1982/7-9, ss. 909, 913, 916

[ 3 ] Encyklika *Populorum progressio*, tekst [w] "Znak" nr 7-9, Kraków 1982/7-9, ss. 969, 970, 971, 980

[ 4 ] Sekretarz Papieskiej Komisji ds. Kontroli Urodzin o. Riedmatten udzielając TV włoskiej wywiadu w dn. 4.06.1966 r (a więc prawie 2 lata przed ogłoszeniem encykliki HV) powiedział m.in. „Każdy chrześcijanin, który oczekuje czegoś od Magisterium Kościoła wie dobrze, że Magisterium będzie ostrożne. Są to argumenty zbyt dotyczące samej istoty natury ludzkiej, miłości ludzkiej, samej przyszłości ludzkości, ażeby można było czynić z nich sensację..... Jeśli sensacja oznacza coś, czego się nie oczekiwało, ponieważ być może niedostatecznie zastanawiano się nad tym problemem, wówczas powiedziałbym: niewątpliwie wypowiedź Ojca Świętego będzie sensacyjna”, [za] – M.Wrzeszcz, *Paweł VI*, Warszawa 1988, s. 192

[ 5 ] Ponieważ *Humanae vitae* skierowana była nie tylko do katolików, ale zgodnie z tradycją Jana XXIII do wszystkich ludzi dobrej woli, nie można się dziwić, że wywołała taki szeroki rezonans. Dlatego też krytyczne uwagi kierowano nie tylko ze środowisk związanych z Kościołem powszechnym. Kościoły protestanckie w swej podstawowej masie przyjęły już wcześniej inną, teologicznie podpartą, opcję w tej trudnej i delikatnej sprawie. Negatywną ocenę i wymiar niezgodny z duchem czasu owego dokumentu przedstawiali poszczególni hierarchowie (ewangelicki biskup Wiednia G.May) jak i całe gremia (Episkopat zachodniemieckiego Kościoła starokatolickiego

czy konferencja 400 biskupów anglikańskich). Także w środowisku katolickim, kościelnym i laickim, wywołał ów materiał prawdziwą burzę. Przykładem niech będą tu: okupacja kościoła w Parmie czy Santiago de Chile, list podpisany przez ponad 600 księży z Niemiec Zach. określający encyklikę jako dokument sprzeczny z duchem *Vaticanum II* bądź komentarze teologów o nieprzystosowaniu tez zawartych w tym materiale do współczesnej mentalności (teolog francuski F.Biot).

[ 6 ] Encyklika *Humanae vitae* , [w]: "Chrześcijanin w świecie", nr 67 (lipiec 1978) s. 13

[ 7 ] Chodzi o następujące akapity encykliki (tekst w "Chrześcijanin w świecie", dz.cyt.): „*Każdy akt małżeński zachował swe wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia*” (s.11) i „*...odrzuć również należy wszelkie działania, które bądź to w przewidywanym zbliżeniu małżeńskiego, bądź podczas jego spełnienia czy w rozwoju jego naturalnych skutków miałyby na celu uniemożliwienie poczęcia lub prowadziłyby do tego* ” (s.14).

[ 8 ] J.Mariański,*Kościół w społeczeństwie przemysłowym* , Warszawa 1983, s. 90 i następane

[ 9 ] E.Larkin (OCarm), „*Rola ascetyzmu w życiu współczesnym* ” [w]: Międzynarodowy Przegląd Teologiczny „*Concilium*” 1-10/1966-67, ss. 540-546

### **Radosław S. Czarnecki**

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 30-01-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6331) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6331)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem. Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)